ROK IV

ZIEMIA LIDZKA

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZO-REGIONALNY

POD REDAKCJĄ

WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

LIDA
luty
1939

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „ZIEMI LIDZKIEJ"

CZĘŚCIOWO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

NR. 2

TREŚĆ:

Redakcja i Administracja:

Lida, ul. Pułku Suwalskiego nr. 3, telefon 73
czynna od 10—12 i od 17—18

Oddziały:

Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego nr. 4, telefon 3-40
Red. Stanisław Merło przyjmuje od 10—11

Nowogródek, ul. Kolejowa nr. 10
Red. Stanisław Bubień przyjmuje od 16—17

Prenumerata:

Roczna 5 zł., półroczna 3 zł., za granicą 10 zł.
Cena pojedyńczego numeru 50 gr.

Cennik ogłoszeń:

1/1 str. 200 zł., 1/2 str. 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 25 zł.

Składano i tłoczono w drukarni Sz. Zeldowicz w Lidzie, tel. 57

Rok IV. LIDA, luty 1939 r. Nr. 2.

ZIEMIA LIDZKA

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZO-REGIONALNY

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

MICHAŁ SZYMIELEWICZ

WESELE*)

Ot i mięsopust! Na chłopca przychodzi ostatni kres. I w swaty jezdził i wielką wódkę pił i na zapowiedzi woził — wszystko zdawało się jakby żart! Czyż do jednej tylko dziewczyny załecał się? Czyż z jedną hasał się na wieczorynach, albo za gumnem całował na starym ulu..? Julce Krugłej w Białohrudzie na Wszeście fundnął butelkę szumiącego kwasu, lodów za 10 groszy i różowego piernika; w Studzieńcu pod Wawiórką za Staśką Kiżukównę Waszkiewicz cholera grmotnął go w łeb sprężyną, aż kość przebił, (długo się kawęczył biedak a i teraz na lewe ucho nie dosłyszy), ale za to w Lidzie za Sołoduszankę (przez te smorgońskie obwarzanki na czterdziestową!) szachnął Kopaczela nożem w brzuch, ale jakoś nie zupełnie zgrabnie, bo kiszek nie dostał, tylko sadło rospruł (pogodzili się: 7 złotych i litr na całą kompanię!). Kosooka Wikcia przyczepiła się do chłopca prawie że nie słusznie, lecz Pan Bóg sprawiedliwy! Bajstruczek jej zmarł na szkarlatynę. Szkoda tylko, że tata, chwyciwszy syna za piersi i okładając go czepiełą jak konia, oder-

*) Wesele opisano tak, jak się ono odbywa wśród rdzennie tutejszej ludności w samej Lidzie i jej okolicach. Nowe zarządzenia kościelne, łamiąc wiekowe nawyknienia tutejszej biednej pracującej ludności wyznania rz. katolickiego, zmuszają ludność tę do wykonywania sakramentu małżeństwa jedynie w dnie powszednie, przez co w znacznej mierze pozbawiają otoczenie świątecznego wypoczynkowego nastroju i wpływają na skrócenie i zaniechanie starożytnych obrzędów i niewinnych zabaw weselnych. Śpiewy weselne przytaczam według zrobionych w latach 1933—1937 zapisów panien: Stasi Szotówny i Jani Szurmiejówny ze wsi Jaśkowce, Juli Zawałówny i Zosi Suboczówny ze wsi Gornie oraz Władzi Zubrykówny i Anci Maculewiczówny ze wsi Cybory, — którym na tym miejscu składam za te zapisy serdeczne podziękowanie. Z żalem muszę oświadczyć, że techniczne wyposażenie naszej staroświeckiej lidzkiej drukareńki, w której tradycyjnie odbija się „Ziemia Lidzka", nie dają możności fonetycznego oddania przytaczanych śpiewów i urywków mowy tutejszej ludności.

wał klapę w jego marynarce. Maci załamując ręce jęczała tylko: „Wincuk, nie rwij odzienia!”, a siostry wrzeszcząc próbowały nie potrzebnie bronić, aby tato nie rozerwał nowej kramnej koszuli i przez własną nieostrożność oberwały tąż samą czepiełą po łapach. Rozmaicie bywało i dobrze i źle. Latał chłopiec i na cudowne miejsce pod krzyż do Ćwiermów i na Trójcę do Krupy, był drużbantem aż w Bieniakoniach na weselu, a na wieczorynie aż w Łuczkach za błotem. Kiedyś jak powracał nad rankiem do domu przez mokrą rosą skąpaną koniczynę i młode żyto, to aż się powietrze drżało, gdy śpiewał:

Gdzie ty, chmielu, zimawau,
Szto nie razwiwausia?
Gdzie ty, chłopiec, naczawau,
Szto nie razuwausia?

Dziś sobota, jutro niedziela, wesele, ślub i amen, po chłopcu!...

*
* *

Na tydzień przed weselem, w domu młodego narzeczonego tato z macią „kolą parsiuka”, smalą, rozbierają i świeże mięso ze słoniną układają do szerokiej dużej necułki i zasalają. Potem jadą rodzice do miasta, kupują kilkanaście flaszek wódki, parę pudów białej mąki, kilo lub dwa cukru. W piątek przed weselem maci piecze chleb, a w sobotę raniuteńko pierogi. Również w sobotę zrana siostry młodego idą na wieś i spraszają koleżanki „sprzątać chatę”. Wkrótce do chaty młodego schodzi się kilka czasem kilkanaście dziewcząt z wiadrami, neckami i miotłami. Zebrane dziewczęta przed rozpoczęciem sprzątania śpiewają chórem:

Prystań, Boża, naszamu paczałaczku,
Szto my jaho paczynać ludziam.
Pana Boha Zbawiciela,
Najwyższaho Stwaryciela,
Szto Jon stwaryu nieba i ziamlu,
I tych dwojha dzietak:
Chłopca sam Boh radziu,
A dziewczynu jamu sudziu...

Zwykle, gdy tylko maci posłyszy dźwięki tego śpiewu zalewa się gorzkimi łzami. Wiadomo, hodowała chłopca, karmiła, odziewała, obmywała, a tu przyjdzie jakaś inna i nim zawłada. Noczna ja ziaziula pierakukuje dziennuju. Następnie w chacie rozpoczyna się piekło: dziewczęta odsuwają od ścian ławy, łóżka i kufry, ze ścian zdejmują obrazy i ubranie, ze wszystkich

kątów wymiatają przez kilka lat nagromadzone śmiecia, ścierają, czarne pajęczyny, szorują drzwi, okna, stoły, ławy, wyparzają gorącą wodą pluskwy w łóżkach, a robotę umilają śpiewem:

Para, maci, żyta żaci, kołas nachiliusia,
Pora syna żanici, bo razwałaczyusia.
Siadzić hołub na duboczku, hałubka na wiszni.
Skaży, skaży, mój synoczku, kto tabie najmilszy?
Hołub sini, hołub sini, hałubka siniejsza!
Ajciec miły, maci miła; dzieuczyna milejsza!
Ja z matulaj paswarusia, hrachu nabiarusia
A z dziauczynaju zejdusia — nie nahawarusia.

Na koniec dziewczęta rozprowadzają w cebrze z wodą kredę, bielą całą chatę — sufit, ściany i piec, tok, w chacie posypują żółtym piaskiem a przyniesionymi girlandami papierowych kwiatów otaczają obrazy na ścianach i upiększają belki i sufit nad stołem „w pokuciu". Wiejska chata staje się niedopoznania czystą, wesołą i miłą. Po skończonej robocie rodzice młodego sadzają dziewczęta przy stole i wystawiają jakiś nie wymyślny posiłek „południeń" — dwie lub trzy duże misy zabielonego mlekiem krupniku albo makaronu, kaszy gryczanej z masłem, ser wyszuszony i świeży pierog a czasem i po czarce wódki. Po „południu" dziewczęta wracają do domu.

Po skończonych domowych robotach, dziewczęta umyte i przybrane odświętnie znowu schodzą się do chaty młodego, znosząc zarazem gałązki zielonej ruty i mirtu. Gdzie są dziewczęta, tam już i chłopcy się złażą, a za nimi i muzyka ze skrzypką i cymbałami przywlecze się. Zebrane dziewczęta zwijają z ruty i mirtu wianek dla młodego i przy tym śpiewają:

Nadwor rajska wije.
Siastra bratu wianok wije.
Bieleńkimi ruczkami,
Piarscionaczkami z woczkami.
Nia my ich wili, u Wilni kupili.
Wili, wili wiłnouki
Bieleńkimi ruczkami,
Piarścionaczkami z woczkami...

Gdy się skończy zwijanie wianka muzykańci zaczynają grać walca, polkę, kadryla, a nawet tango, które tu się tańczy podobnie jak dawniej, tańcowano „lawonichę" — z podskokiem:

Oj, da sztoż tam za Lawonicha była,
Szto Lawonu wieczeraci nie dała!

W czasie wypoczynku muzykantów dziewczęta śpiewają:

Na dware zialony jawar pasłausia.
Nasz małady u darożańku przybrausia.
Nasypajcia hausa u nowyja karyta,
Karmicia koni u wialikuju darohu!
A u toj darozie troi warota:
Pierszyja warota — miesiaczyk abydzia,
U druhija warota — słoniejka izydzia,
U trecija warota — małady ujedzia,
Miesiaczyk abydzia, to widnieńka budzia,
Słoniejka izydzia, to ciepleńka budzia,
Małady ujedzie — mój mileńki budzia.

Albo:

Oj znaczny, znaczny, kto żanieca choeza:
Pa noczy konik jaho rahocza.
Oj znaczny, znaczny, kto lubić rusku:
Wytaptau ścieżku ciaraz piatruszku.
Oj znaczny, znaczny kto — kataliczku:
Wytaptau ścieżku ciaraz pszaniczku.
Oj znaczny, znaczny kto ażaniusia:
Skurczyusia, zniszczyusia i admianiusia.
Jak ja byu chłopcam — dzieuki lubili,
Jak ażaniusia — matcy nia miły.
Jak jak byu chłopcam — chuska za pasam
Jak ażaniusia — smarkacz pod nosam...

Przy okazji i w kompanii śpiewa się i inne piosenki: swoje wioskowe, ruskie, polskie a nawet ukraińskie.

Pad cerkwaj stajali karety
Tam pysznaja swadżba była,
Wsie hosti roskoszno odiety,
Niewiesta kak roza ćwieła...

*

Oj tam pa bałocie wutaczka sakocza.
A mój miły czarnabrywy pakidaci chocza.
Niechaj pakidaja, jak jon sabie znaja,
Czy lepszuju, czy horszuju niechaj sabie maja...

* * *

Zahor zahary jeduć mazury.
Jeduć, jeduć mazuroczki
Wiazuć, wiazuć dwa wianoczki
Wianok załaty.

Stuk puk w okieneczko
Wyjdzi, wyjdzi panieneczko
Daj kaniu wady...

Hej pad hajam, hajam
Hajam zialanieńkim,
Tam harała dzieuczynańka
Wolikam czarnieńkim...

* *

Gdy z kozaki szedł na boje
Hanka moja rzecze:
Po co niesiesz życie swoje
Pod *tureckie* miecze?...

Zdarza się, że młody nie ma już ojca lub matki, więc mu nie zapomną zaśpiewać i żałosnej piosenki:

Znać pa wiasielejku,
Szto u Boha sirotańka,
Znać pa radzinie,
Szto nie ma paławiny
Biaz rodnaho wojczańki.
Treba ustać dy padumaci,
Kab pasłać pa wojczańku.
Oj jest ziaziula, oj jest siniaja,
Jana — rezwaja ptaszaczka.
Pralaci lasku, przypadzi piasku
Zakukuj hałośnieńka.
Małady za joju, za swajoj tuhoju
Płaczuczy żałośnieńka..
Jaszcze małady — u pou darożańki,
Ziaziula nazad lacić:
— Wiarniś małady,
Nia ma twaho wojczańki.
Twój wojczańka pad trymia zamoczkami:
Pierszy zamoczak — zialona dziarno,
Druhi zamoczak — żouty piasoczak,
Treci zamoczak — sasnowyja doszki.
Prybity nóżki da sasnowaj doszki — nia usłania,
Zasypany oczki żoutym piasoczkam — nia hlania...

Potym zebraną młodzież zaprasza się do stołu. Na stół stawi się parę flaszek wódki, chleb czarny nakrajany skibami, pierog, ser suchy pobity na kawałki, miska z masłem. Młodzież ugości się podziękuje, jeszcze potańczy i późno w nocy rozejdzie się po domach.

Taki jest ostatni kawalerski wieczór młodego-narzeczonego.

Michał Szymielewicz

ALEKSANDER NIEWIESTIN

Źródła energetyczne, możliwości eksploatacji i krótkie uzasadnienie wyboru kierunku elektryfikacji Wileńszczyzny

Stwierdzamy, ponad wszelką wątpliwość, że Państwo nasze dzisiaj znajduje się w stadium początkowego wykonania olbrzymiego planu uprzemysłowienia swego centrum.

Na ustach i w myślach każdego mieszkańca Ziem Północno-Wschodnich jest dzisiaj... przyszłość osobista, ekonomiczna i polityczna, innymi słowy nasz udział — nasza przyszłość — w potężnym rozwoju życia gospodarczego Państwa.

Zdajemy przecież sobie sprawę, że jeśli nie weźmiemy dzisiaj, zaraz, udziału w rozbudowie przemysłu rodzimego, to jutro, kto wie, być może, będzie zapóźno i poniesiemy odpowiedzialność moralną przed przyszłymi generacjami, za brak energii, rozumu, za niedołęstwo, ku niczyjej korzyści ze stratą dla wszystkich.

Można jednak z otuchą powiedzieć, że nasze Północno-Wschodnie rubieże stoją pod znakiem uprzemysłowienia, że możemy już przeczuwać narodziny Północnego Okręgu Przemysłowego, a że stoimy u progu realizacji tego lub innego kierunku elektryfikacji, to chyba nie ulega dzisiaj żadnej wątpliwości.

Możliwości wyzyskania dwuch podstawowych źródeł energii wodnej i cieplnej w północnej części Polski B. są bardzo znaczne.

W tej części Polski te źródła energii mogłyby zasadniczo uzupełniać się wzajemnie, ale w przyszłości, jak to się dzieje w krajach wysoce uprzemysłowionych.

Jednakże u nas rzecz przedstawia się inaczej; powinna być zalecana ostrożność przy wyborze tego lub innego źródła energii dla elektryfikacji kraju.

Mamy rozstrzygnąć zagadnienie pierwszorzędnej wagi na terenie niemal pierwotnym, jakie źródło energii dla nas jest najkorzystniejsze?

Nie wolno zgoła i z góry powiedzieć, wzorując się być może na pozornie podobne warunki i stosunki gospodarcze, panujące w gospodarce energetycznej naszych sąsiadów, że na ziemiach północno-wschodnich trzeba wybudować wielkim kosztem przede wszystkim olbrzymią cenrtralę hydroelektryczną.

Powiedzenie takie jest zbyt pochopne i wprowadzenie pośpiesznej i niedojrzałej myśli w życie może przynieść zamiast korzyści niepowetowane szkody dla naszego kraju.

Przede wszystkim do zagadnienia racjonalności wyzyskania siły wodnej lub innego źródła energii dla elektryfikacji tak olbrzymiego terenu brak nam podstawowych i koniecznych danych.

Rozwiązanie tego zagadnienia w naszych warunkach należy do bardzo trudnych i do niego podchodzić trzeba z rozwagą i ostrożnością.

Zasadniczą podstawą dla projektu elektrowni wodnej jest oczywiście zupełne wyjaśnienie przez specjalistów warunków geologicznych i ernergetycznych siły wodnej. Trzeba zaznaczyć, że pierwszy warunek przedstawia się szczególnie niekorzystnie i jak dotychczas, wykonany jest metodą wadliwą. Nie od rzeczy tu będzie podać kilka uwag krytycznych autora niniejszego artykułu odnośnie wierceń i badań wykonanych w Szyłanach i Tuzniszkach w latach 1937/38.

Dopiero na podstawie tych studiów można opracować generalny projekt i kosztorys, a w następstwie wyrachować koszt na wybudowany kilowat i zrobić obliczenie rentowności.

Wyniki wierceń, gdzie głębokość poszczególnych otworów świdrowych nie przekracza kilkunastu metrów, daje możność wysnucia wniosków li tylko o charakterze górnych warstw, tworzących ryto rzeki Wilii.

Wykonane otwory świdrowe pozwalają być może zidentyfikować poszczególne warstwy iłów i piasków, z których jest zbudowana nierówne łożysko rzeki.

Rezultaty takie co najwyżej mogą dać wytyczne dla projektowania mostowych filarów, o ile natrafiono na tej głębokości na warstwy iłów o grubości wymaganej przez odnośne przepisy budowlane.

Projektodawcy, wykonawcy tych wierceń widocznie mieli na względzie otrzymanie wyników koniecznych i wystarczających dla budowy filarów mostowych nie zaś zapory wodnej, nie uwzględniając odmiennych warunków hydrogeologicznych, panujących w podłożu, omawianych objektów.

Odnośnie takiej interpretacji technicznej należy zauważyć co następuje:

1. Wyniki wierceń gdzie większość otworów świdrowych nie przebiła warstw czwartorzędowych, gdy tylko niektóre być może dosięgły i przeszły dyluwium, a żaden z nich nie mógł dosięgnąć skalnego podłoża warstw starszych — wyniki takie nie dają podstaw do wypowiedzenia się co do trafności obranego miejsca pod budowę zapory wodnej.

2. Podstawowe prawa hydrogeologii uczą nas, że płynące wody, — drążąc łożysko, powodują nasiąknięcie niżej leżących utworów, — które znajdują się w równowadze hydrodynamicznej. Natomiast spiętrzone wody zakłócą ową równowagę, co przy właściwościach warstw, tworzących brzegi i koryto rzeki Wilii niewątpliwie spowoduje nieporządane skutki, a dla projektodawców niespodziewane. Siła wody spiętrzonej pokonując równowagę spowoduje niewątpliwie krążenie wód podziemnych w warstwach brzegów i podłoża rzeki (zbiornika) w jednym lub kilku poziomach.

3. Budowa geologiczna podłoża koryta rzeki Wilii — o ile jest dotychczas zbadana — wykazuje, iż koryto to wytworzyło się w iłach, mułach, piaskach i żwirach czwartorzędowych o uwarstwowieniu przeważnie poziomym, o charakterze utworow porowatych, wskutek czego masy spiętrzonej przez zaporę wody nie będą miały dostatecznego wodoszczelnego oparcia, ani w brzegach, ani też w dnie zbiornika, co spowoduje przenikanie wód w warstwy sąsiednie, upłynnienie niektórych z nich, tudzież przeciekanie wody w warstwach innych. Ten ruch wody może spowodować niebezpieczne momenty o charakterze hydrologicznym dla istnienia projoktowanej zapory wodnej, i równocześnie spowoduje problematyczność całej inwestycji.

4. Wzmocnienie brzegów zbiornika wody i jego dna sposobami dziś w technice praktykowanymi, będzie musiało pociągnąć za sobą olbrzymie koszta, a rezultat tych prac będzie zawsze wysoce wątpliwy.

5. Dokładne badania otworami świdrowymi łożyska rzeki Wilii wzdłuż jej osi, oraz głębokie wiercenia rotacyjne, sięgające podłoża skalnego i badania szczegółowe rdzeni tych wierceń doprowadzą do zupełnie innych, niewątpliwie odmiennych wniosków.

Wyzyskanie źródła energii cieplnej jest choć również nie łatwe dlatego, że dla wielkiej centrali należy zgromadzić duże ilości przygotowanego materiału, czemu jednak można zapobiec odpowiednią organizacją. — Są przy tym potrzebne większe studia przygotowawcze, poza tym potrzebny jest również generalny projekt, kosztorys, rachunek rentowności oraz koszt na jeden wybudoway kilowat.

Porównanie szczegółowych projektów opracowanych w kilku alternatywach może dopiero doprowadzić do ostatecznej decyzji wyboru.

Jest to zagadnienie zasadnicze, wymagające wielu studiów pod względem przede wszystkim geologicznym, a następnie hydrologicznym, technicznym, elektryfikacyjnym i gospodarczym, na co potrzebny jest przy bardzo dobrym u nas nieziszczalnym tempie pracy co najmniej czasokres dwuletni.

Wydaje się, że sposobu dla racjonalnego rozwiązania tego zagadnienia na ziemiach Polski B. należy szukać nie w centralizacji, lecz w decentralizacji energetycznej, opartej o takie źródła energii, któreby odpowiadały potrzebom narazie lokalnym, a to ze względu na pobliskie złoża surowców i charakter przemysłu przetwórczego. Wówczas przy każdym poszczególnym ośrodku przemysłowym wytworzyłyby się takie warunki produkcji ewentualnie konsumcji, któreby gwarantowały najwyższą rentowność poszczególnych przedsiębiorstw.

Reasumując należy podkreślić, że w naszych warunkach geologiczno-górniczych energia elektryczna nie może stanowić jedynego źródła energi.

Najważniejszym bowiem źródłem energii dla nas przede wszystkim jest energia cieplna.

Na podstawie dzisiejszego stanu wiedzy na terenach Polski B. posiadamy wielkie złoża torfu, które będą służyć w przyszłości podstawowym źródłem energii cieplnej.

Poszczególne produkty przeróbki przy waloryzacji torfu, jak koks i gudzor, o ile będą wytwarzane sposobem rentownym i tanim, będą w przyszłości obok prądu elektrycznego z siłowni wodnej przetwarzane w energię elektryczną, tworząc tym samym nowe lokalne ogniska energetyczne.

W miarę rozwoju i rozbudowy elektryfikacyjnej ziem północnowschodnich nowpowstałe ogniska energetyczne będą włączane do ogólnej regionalnej sieci wysokiego napięcia okręgu i będą nawzajem uzupełniać się prądem w miarę zapotrzebowania lub uszkodzenia przemysłowych ośrodków sąsiadujących, Północnego Okręgu Przemysłowego.

Wszelkie genialne improwizacje, choć być może dobrych chęci twórców projektów hydroelektryfikacyjnych, przedstawiały by ryzyko o skutkach dla kraju wręcz nieobliczalnych i mogłyby zaszkodzić idei elektryfikacji, a być może uprzemysłowienia, a jako grzech pierworodny zaciążyć nad Północnym Okręgiem Przemysłowym jeszcze przed jego narodzeniem.

Aleksander Niewiestin

ALEKSANDER ŚNIEŻKO

JÓZEF JUNDZIŁŁ

Uczeń i następca ks. Staniława Jundziłła, znakomity botanik, sławny profesor dawnego uniwersytetu wileńskiego. Pochodził ze starodawnej rodziny szlacheckiej, osiadłej od wieków w powiecie lidzkim.

Józef Jundziłł, urodził się 6 stycznia 1794 roku przed 145 laty, z ojca Dominika i matki Agaty z Stępowskich, niedaleko Ejszyszek w Hormanach, majątku dzierżawionym przez ojca. Początkowe wychowanie otrzymał w domu, później oddany został do szkół w Borunach, małej i lichej na onczas mieściny w okolicach Oszmiany; sławnej jednak z obrazu cudownego Bogarodzicy i szkoły, w której pod kierunkiem x. x. Bazylianów kształciło się co rok 200 osób młodzieży przeważnie synów właścicieli ziemskich. Była to szkoła niebyle jaka, przynajmniej bardzo szczęśliwa, skoro wydała takich uczniów jak Ignacy Chodźko, Antoni Edward Odyniec, Julian Korsak i inni.

Józef Jundziłł wstąpił do szkoły boruńskiej, do klasy II-giej i tam pilnością i zamiłowaniem do nauk, zwrócił na siebie uwagę ks. Stanisława Jundziłła, który zaopiekował się swoim imiennikiem. Wziął go do Wilna (1809) i ulokował w czwartej klasie gimnazjum. Ta opieka znakomitego profesora i uczonego zapewniła niezamożnemu młodzieńcowi przyszłość.

Po ukończeniu gimnazjum (1812), jako uczeń celujący, zapisał się na wydział fizyczno-matematyczny uniwersytutu. Po roku studiów, w myśl statutu uczelni, otrzymuje stopień kandydata filozofii i jednocześnie zostaje przydzielony do pomocy prof. Feliksowi Drzewińskiemu celem uporządkowania bagatych zbiorów mineralogicznych, zakupionych przez uniwersytet po zmarłym dr. Romanie Szymonowiczu.

W roku 1814 zostaje pomocnikiem przy ogrodzie botanicznym, a w r. 1817 po ukończeniu uniwersytetu, uzyskuje subwencję i wyjeżdża za granicę, gdzie się oddaje studiom botanicznym i mineralogicznym, zwiedza ogrody botaniczne i t. d. Z podróży tej wraca Józef

Jundziłł do Wilna w grudniu 1820 roku, a na wiosnę z polecenia uniwersytetu odbywa wycieczkę botaniczną po kraju. Zwiedził szczegółowo brzegi Wilii, Niemna i innych rzek wpadających bezpośrednio do morza, a także brzegi Bałtyku do granic Kurlandii. Z tej podróży Jundziłł obowiązany był nadsyłać uniwersytetowi sprawozdania (raporty), które były drukowane w „Pamiętniku Farmaceutycznym" (Wilno 1822) pod tytułem: *„Raporta p. Józefa Jundziłła do fakultetu fizyczno-matematycznego w Uniwersytecie lekarskim Wileńskim przysyłane z podróży botanicznej po gubernii Wileńskiej"*. Raportów tych było cztery, ładnie i żywo pisanych. Jeszcze i teraz są one ciekawe i cenne. Należy dodać, iż podczas tej podróży, Józef Judziłł pierwszy zwiedził i opisał słynną górę Popielan, położoną nad rzeką Windawą.

W roku 1823 obejmuje Jundziłł kierownictwo nad ogrodem Botanicznym, i dopiero po sześciu latach przekazał je ogrodnikowi z Krzemieńca Witzelowi. Ogród Botaniczny za czasów ks. Stanisława Jundziłła, był dla szerszej publiczności prawie całkowicie zamknięty, zaś Józef Jundziłł otworzył wstęp dla wszystkich, jak do ogrodu tak i do cieplarni; chętnie też rozdawał nasiona i sadzonki, pragnąc obudzić zamiłowanie do roślin wśród mieszkańców miasta.

Kiedy ks. Stanisław Jundziłł przeszedł na emeryturę, katedrę jego, drogą intryg, rozdzielono na dwie niezależne: zoologii z anatomią porównawczą i botaniki. Tą drugą objął Józef Jundziłł. Pierwszy rok młody profesor prowadził wykłady podług systemu i kierunku swego poprzednika. W następnym zaś roku, ułożył już swój własny program i wykładał aż do zamknięcia uniwersytetu.

W roku 1825 Józef Jundziłł zostaje mianowany adiunktem, a w roku 1828 — profesorem zwyczajnym. W rok po tym żeni się z Ludwiką Zawiszanką, córką prezydenta sądów powiatu zawilejskiego. Nastała więc nowa epoka w życiu Jundziłła. Szczęście rodzinne, kłopoty domowe, następnie miłość uczniów, którzy aż do późnej starości obdarzali go szacunkiem.

W przededniu zamknięcia uniwersytetu, Józef Jundziłł ogłosił drukiem swoją najlepszą pracę p. t.: *„Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących..."* (Wilno 1830) Dzieło to. jest właściwie kompilacją różnych dzieł w tym czasie istniejących. Opracowane jednak dobrze i zwięzle. Jeszcze dziś posiada wartość jego praca.

Po zamknięciu uniwersytetu, Józef Jundziłł nie mając co robić w Wilnie, wyjechał wraz z rodziną na wieś, do sędziwego ojca; wrócił między lud wiejski, wśród którego się urodził i wychował, oddał się gospodarstwu rolnemu. Wolne zaś chwile poświęcał

nadal nauce, pracując piórem, drukiem jednak już nic nie ogłosił.

W roku 1857 wraca do Wilna dla wychowania swych dzieci i tu mieszka do śmierci. Utrzymywał się z lekcyj udzielanych prywatnie, tudzież utrzymywał pensjonat dla młodzieży. W latach 1867—9 był jego uczniem i mieszkał w jego mieszkaniu Wandalin Szukiewicz, późniejszy znakomity archeolog i badacz naszej przeszłości, rodem z powiatu lidzkiego.

Umarł Józef Jundziłł w Wilnie 5-go kwietnia 1877 roku. Pochowany na cmentarzu Bernardyńskim. Nagrobek jego, niewielki sarkofag, znajduje się tuż przy wejściu na cmentarz*).

Józef Jundziłł był w owych czasach słynnym botanikiem i pierwszorzędną siłą naukową, mimo to dziś niewielu wie coś o nim. Do zapomnienia Józefa Jundziłła przyczyniła się i ta okoliczność — pisze dr. Józef Biliński historyk uniwersytetu wileńskiego, — że ks. Stanisław Jundziłł był pod wszystkimi względami więcej zasłużony dla społeczeństwa i całą jego sympatię przywłaszczył sobie, a Józef Jundziłł pozostał w cieniu tej kolosalnej postaci, na co bynajmniej nie zasłużył.

Obszerny życiorys Józefa Jundziłła, pierwszy skreślił A. Adamowicz („Kłosy" tom XXIV 1877 r. str. 375 i 401), za nim podał najgruntowniejszą wiadomość biograficzną Dr. Józef Biliński w „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej", tom XXXIII—IV (Warszawa 1903). Następnie krótką wzmiankę o Józefie Jundzile podał między innymi i Witold Sławiński w pracy „Przyczynek do znajomości flory okolic Wilna" część I „Historja i bibliografja" (Wilno 1922) tam i portret.

Aleksander Śnieżko

*) Jest to nieduży sarkofag z czarnego granitu, którego wierzch zdobi duży i gładki krzyż wykuty w granicie. Z lewej strony sarkofagu widnieje napis: „ś. p. Józef Jundziłł, profesor botaniki Uniwersytetu Wileńskiego ur. 25 grud. r. 1794 zmarł 21 maja r. 1877". Z prawej zaś strony: — „ś. p. Ludwika z Zawiszów Jundziłłowa ur 7 listopada r. 1804 zmar. 22 lutego r. 1880". W znanym przewodniku Kłosa „Wilno" mylnie czy przez nieświadomość, podano rok (1761—1847), jest to data ur. i śmierci ks. Stanisława Jundziłła a nie Józefa.

MICHAŁ SZYMIELEWICZ

Dawna poczta i telegraf w ziemi Lidzkiej

IV.

Sposoby sygnalizowania znane były ludzkości oddawna, lecz udoskonalone systemy sygnałów optycznych powstały w XVII i XVIII w. Polegały one na urządzaniu wież, na których były przestawiane widoczne zdaleka deski, krzyże i t. p. Odległość wież wynosiła około 10 klm. Sygnały były odczytywane za pomocą lunet. Oparty na tych zasadach telegraf optyczny skombinowany przez braci Chappe w 1780 r. znalazł dość znaczne zastosowanie w Europie i okazał wielkie usługi Napoleonowi podczas jego wojen. Rrząd rosyjski zaskoczony wybuchem rewolucji listopadowej, postanowił po jej stłumieniu zużytkować na swoją korzyść wynalazek Chappe'a i w 1833 r. przystąpił do budowy linii telegrafu optycznego, przy pomocy której w stosunkowo krótkim czasie wiadomości o wszelkich zdarzeniach warszawskich przesyłać można było do Petersburga. Linia ta służyła wyłącznie do użytku rządowego i składała się ze stu czterdziestu dziewięciu stacji, znajdujących się na wyniosłościach i miejscach zupełnie otwartych. Wszystkie stacje były zupełnie jednakowe i składały się oprócz wieży z domu pomalowanego na jaskrawy żółty kolor, ogrodzenia i studni. Poruszające się na wierzchołkach wieży belki były pomałowane na czarno. Pokazywane znaki mogły być rozumiane 'jedynie dla stacji końcowych — w Petersburgu i Warszawie. Telegrafiści stacji pośrednich powtarzali dostrzeżone znaki nie rozumiejąc ich wcale. Tę linię telegrafu urzędowo nazywano „Warszawską". Znajdowała się ona w zarządzie wojskowym. Cała ta linia była podzielona na sześć dyrekcji. W pierszych pięciu dyrekcjach liczono po 25 stacji w każdej, w szóstej zaś 24. Dla obsługi każdej dyrekcji Wyznaczono jedną telegraficzną kompanię. Na każdej stacji znajdował się 1 podoficer, 2 starszych i 2 młodszych sygnalistów oraz 1 inwalida dla posługi. Siedzibą 4-ej dyrekji było Wilno. Dyrekcji tej były poddane stacje od wsi Góry powiatu brasławskiego do wsi Odźwierniki powiatu lidzkiego, w tym stacje na południe od Wilna:

Nr. 14. W m. Wilnie, na górze Zamkowej.
„ 15. Przy zaścianku Podwysokim.
„ 16. „ wsi Popowszczyzna.
„ 17. „ m. Porudomino.
„ 18. „ m. Jaszuny.
„ 19. „ karczmie Gudełka.
„ 20. „ karczmie Smolanka.
„ 21. „ wsi Raściuny.
„ 22. „ wsi Rezy.
„ 23. „ wsi Jurszyszki.
„ 24. „ wsi Gornostaiszki.
„ 25. „ wsi Odźwierniki.

5-ta dyrekcja miała siedzibę w Grodnie. Dyrekcji tej podlegały stacje od wsi Odźwierniki do m. Tykocina w tym stacje do Grodna:

Nr. 1. Przy folw. Pałaszki.
„ 2. „ wsi Jodelowce.
„ 3. „ wsi Koźlany.
„ 4. „ folw. Ugolniki.
„ 5. „ zaśc. Ugły.
„ 6. „ wsi Kulowce.
„ 7. „ wsi Roganicze.
„ 8. „ karczmie Szkleńsk.
„ 9. „ karczmie Berwie.
„ 10. „ folw. Korczyki.
„ 11. „ folw. Rozalino.
„ 12. „ miast. Sekret.
„ 13. „ m. Grodnie na szpitalu wojskowym „Nowy Zamek" [1])

Otwarcie nowowybudowanej linii telegraficznej nastąpiło 10 kwietnia 1839 r. a 29 tegoż kwietnia cesarz Mikołaj I zatwierdził statut linii. Linia funkcjonowała do 1856 r.

W 1837 r. amerykanin Samuel Morze zbudował wynaleziony przez siebie aparat telegraficzny oparty na zasadach elektro-magnetyzmu. W 1852 r. niemiecka firma Simens i Halske w Berlinie na zasadzie umowy zawartej z rządem rosyjskim, przystąpiła do budowy nowej linii telegraficznej z Petersburgu wzdłuż szosy na Carskie Sioło, Gatczynę, Dynaburg, Kowno do Warszawy, Statut tej linii zatwierdzony został przez tegoż cesarza 15 kwietnia 1854 r. Budowę linii ukończono 10 listopada 1856 r. lecz eksploatację jej przejął rząd rosyjski dopiero w 1857 r. a w 1860 r. wprowadził

1) Wtoroje Połnoje Sobranje Zakonow, t. XIV poz. 12287.

obsługę z sił miejscowych zamiast niemców. Stosownie do pierwotnego założenia i ta linia była poddana zarządowi wojskowemu, przy czym telegrafiści nosili mundury wojskowe, szable i ostrogi. Po wybudowaniu kolei żelaznej Petersburg — Warszawa linię telegrafu elektro-magnetycznego przeniesiono na pas wywłaszczenia kolejowego. W 1861 r. w Wilnie funkcjonowała stacja telegraficzna obsługiwana jedynie przez trzy siły urzędnicze — naczelnika stacji i dwuch jego pomocników. Stacja ta podlegała Głównemu Zarządowi Komunikacji i Gmachów Publicznych. W 1875 r. został utworzony Wileński okręg telegraficzny. W 1878 r. etat stacji telegraficznej w Wilnie składał się z 70 urzędników, w tym aż 40% niemców.

V.

Powstanie i rozwój poszczególnych placówek służby łączności w ziemi Lidzkiej przedstawia się jak następuje.

Lida. Stacja pocztowa w Lidzie za czasów króla Stanisława Augusta była w pełnym rozkwicie. Na tej że stacji nadawano i wydawano zwyjczajną korespondencję — jedynie listy zapieczętowane. Inwentarz m. Lidy 1798 r., wyszczególniając domy przy ulicy Wileńskiej „Od kościoła farnego z prawej strony sytuowane", wymienia „Dworek dziedziczny j. w. Jodkowej, w którym p o c z t a". Dworek ten był położony na miejscu dzisiejszej posesji p. Florentyna Dłuskiego, przy ulicy Suwalskiej Nr. 58 (kino Era). W tym że dworku wykazana poczta również i na planie m. Lidy 1832 r. Posesja ta stanowiła wówczas własność praporszczyka Dorodnego. W 1842 r. dworek ten został zniszczony przez pożar, poczym przeniesiono pocztę na plac Kamienieckich, pomiędzy ulicami: Pereca i Komercyjnej na miejsce, gdzie są obecnie posesje Tatarskiego, Wołyńskiego i Olkienickiego. Tu na czworokątnym podwórzu wybudowano stajnie, wozownie, pomieszczenia dla furmanów i pocztylionów, tudzież murowany domek przy samej ulicy Pereca, w którym lokowała się pocztowa stacja. Ulicę tę długo potym nazywano ulicą Pocztową, aż w 1892 r. została przemianowana na ulicę Policyjną.

Pocztmejstrem w Lidzie w 1790 r. był Józef Pajewski, późniejszy wójt tego miasta. W Kalendarzyku Politycznym na rok 1820, pod nagłówkiem P o c z t a, wykazana: „Ekspedycya powiatowa w Lidzie. Pocztmejster Karol Staszewski, radca tytularny". Poczta ówczesna poddana była zwierzchności Litewskiego Pocztamtu w Wil-

nie, zaś od r. 1830 — poddana Inspektoratowi pocztowemu na V okręg pocztowy w tym że mieście. W pomienionym roku ekspedycję pocztową w Lidzie przekształcono na powiatowy urząd pocztowy 2-ej klasy. Jednocześnie takież urzędy utworzono: w Słonimie 2-ej klasy, w Kobryniu, Nowogródku i Prużanie 3-ej klasy a w Wołkowysku i kilku in. miasteczkach 4-ej klasy. Etat urzędu 2 ej klasy stanowili: pocztmejster, pomocnik jego i 3 pocztylionów. Na utrzymanie domu pocztowego i wydatki kancelaryjne asygnowano rocznie 6C0 rubli. Od 1878 r. pocztmejstrem w Lidzie był Konstanty Aleksandrow.

W 1872 r. wzdłuż traktu pocztowego Wilno—Lida—Nowogródek—Mir wybudowano linię telegraficzną do Korelicz a w Lidzie założono stację telegraficzną z dwoma aparatami Morse. Pierwszym naczelnikiem tej stacji był Sawielji Nikitin, zaś technikiem telegraficznym Chrysanf Olechnowicz, który tę linię budował. Stację telegraficzną urządzono na piętrze w domu murowanym przy ulicy Suwalskiej Nr. 42, w lokalu zwolnionym po zwinięciu 1 kwietnia 1872 r. sądu powiatowego. W 1873 r. Lida była jedynym, oprócz Wilna, miastem w b. gubernii wileńskiej, w którym czynna była stacja telegraficzna z nadawaniem i odbiorem depesz krajowych i zagranicznych. Z Wilna do Lidy według ówczesnej taryfy pobierano za depesze od każdych 20 słów 50 kopiejek. Od 9 listopada 1873 r. naczelnikiem stacji był Teodor Rustanowicz a telegrafistą 4-ej klasy od 1 stycznia 1874 r. Józef Harniewicz, który od 19 lutego 1882 r. został mianowany na naczelnika tej że stacji. Technikiem od 1 maja 1882 r. był tu Józef-Feliks Poskoczym.

W 1885 r. lidzki powiatowy urząd pocztowy i stację telegraficzną połączono w urząd pocztowo-telegraficzny VI-ej klasy i ulokowano go w dużym domu drewnianym przy ulicy Suwalskiej, wybudowanym przez Antoniego Malewskiego za udzielone mu przez wileński okręg pocztowo-telegraficzny subsydium zwrotne z zawarciem umowy dzierżawnej na lat 12. W domu tym lokował się urząd do 1938 r.

W 1890 r. urząd pocztowo-telegraficzny w Lidzie podniesiono do klasy V-ej, w 1906 r. — do klasy IV, a w 1913 r. — do klasy III-ej. Na etacie urzędu w 1911 r. było 17 urzędników, oprócz pocztylionów i gońców, a w 1913 r. — 22 urzędników. Naczelnikami urzędu byli: od 31 marca 1889 r. Siemion Greczyszczew, od 21 marca 1894 r. Jukub Bułhaków, od 1904 r. Wasili Smirnow, od 1909 r. Meliton Berydze i od 1913 r. Konstanty Kolankowski. W 1915 r. urząd ten ewakuowano do Kołomny, w gubernii moskiewskiej, i tu nastęnie rozwiązano.

Żyrmuny. Stacja pocztowa na trakcie Lida—Wilno. Czynności pocztowe, jak wydawanie i odbieranie korespondencji zwyjczajnej, załatwiał tu dozorca stacji. W 1878 r. na stacji pocztowej rozszerzono zakres czynności na korespondencję wszelkiego rodzaju. W związku z uruchomieniem oddziału pocztowego na st. Bastuny, stacja Żyrmuny w 1885 r. została zwinięta.

Bastuny. Zakres czynności: wymianę poczty z pociągami i nadawanie depesz krajowych rozpoczęto tu w 1885 r. z powierzeniem tych czynności naczelnikowi stacji Bastuny. W 1887 r. otwarto tu osobną stację pocztową do przyjmowania korespondencji zwykłej i poleconej, a dozorcą stacji pozostał Andrzej Samusionok. Od 1 stycznia 1891 r. pocztową stację przekształcono na oddział pocztowy. Naczelnikami oddziału byli: od 1891 r. Stefan Kisielow, 1895 r. Mikołaj Pietrow i 1901 r. Kużma Kołonicki. W 1903 r. pocztowy oddział skasowano i czynności pocztowe znowu powierzono naczelnikowi stacji kolejowej Bastuny. Naczelnikami tej stacji byli: do 1911 r. Włodzimierz Michajłow potem Piotr Hackiewicz. Oddział pocztowy obsługiwał gminę żyrmuńską.

Werenowo. Stacja pocztowa na trakcie Lida—Wilno. Departament Pocztowy zgodnie z przedstawieniem gubernialnego urzędu pocztowego w Grodnie zarządził nadawanie i wydawanie wszelkiej korespondencji na pocztowej stacji w Werenowie od 1 stycznia 1843 r. W 1885 r. stację pocztową Werenowo połączono kursem traktowym ze st. kol. Bastuny — 9 wiorst, w 1905 r. — przystankiem kolejowym Werenowo — $1^1/_2$ wiorsty. 1 stycznia 1891 r. stację przekształcono na oddział pocztowy. Dozorcą stacji od 1871 r. potym naczelkiem oddziału aż do 1904 r. był tu Antoni Ryngucki, po nim Wincenty Palczew, zaś od 1911 r. Mitrofan Siećko. Oddział ten obsługiwał gminy: aleksandrowską, siedliską i południową część bieniakońskiej. W 1915 r. ewakuowany do Rosji.

Bieniakonie. Stacja pocztowa na trakcie Lida—Wilno. Na pocztowej mapie 1817 r. od Jedliny 26 wiorst, od Sokołow $23^1/_4$ wiorsty. Charakter stacji pocztowej z czynnościami pocztowymi zachowywały Bieniakonie do 1885 r., kiedy przeniesiono czynności pocztowe oraz nadawanie depesz krajowych na stację kolejową tej że nazwy. Czynności te załatwiał naczelnik stacji kolejowej. Od 1 stycznia 1891 r. na tej że stacji kolejowej otwarto samodzielny oddział pocztowy, krórego naczelnikiem mianowano Aleksandra Poliwanego. Od 1893 r. naczelnikiem oddziału był Ibraim Gembicki, od 1 maja 1900 r. Stefan Harniewicz, od 1906 r. Włodzimierz Łaszczuk. W tym że czasie oddział ten przeniesiono do miasteczka Bieniakonie

a w 1910 r. przekształcono na oddział pocztowo-telegraficzny. Od 1911 r. naczelnikiem oddziału został Wincenty Palczek Oddział obsługiwał gminę bieniakońską i zachodnią część gminy dziewieniskiej.

Ejszyszki. Stacja pocztowa w Ejszyszkach, na której dokonywano wszelkich czynności pocztowych, funkcjonowała już w 1875 r. i była połączona traktem pocztowym ze st. Werenowem — 20$^{3}/_{4}$ wiorsty. Dozorcą stacji od 1 stycznia 1881 r. był Stefan Wojnowski. W 1885 r. przeniesiono kurs poczty do Bastun 22$^{1}/_{2}$ wiorsty. 1 stycznia 1891 r. stację pocztową przekształcono na oddział pocztowy. Po Wojnowskim naczelnikami oddziału byli: od 29 listopada 1897 r. Aleksander Marsant, 1904 r. Andrzej Trocki, 1906 r. Stefan Sieńko. W 1903 r. kurs poczty przeniesiono na przystanek Werenowo. W 1908 r. oddział pocztowy przekształcono na oddział pocztowo-telegraficzny. Od 1911 r. naczelnikiem oddziału był Aleksander Monit. Oddział ten obsługiwał rejon gmin: ejszyskiej, koniawskiej i do 1905 r. raduńskiej.

Raduń. Do 1905 r. miasteczko Raduń i gmina raduńska były obsługiwane przez oddział pocztowy w Ejszyszkach, od tego zaś czasu otwarto oddział pocztowy w Raduniu z połączeniem traktowym przez Ejszyszki z przystankiem kolejowym w Werenowie. W 1910 r. oddział pocztowy przekształcono na oddział pocztowo-telegraficzny. Naczelnikiem oddziału od dnia założenia był Konstanty Łapicki, zaś od r. 1910 — Paweł Łastowski.

Żemłosław. Oddział pocztowo-telegraficzny w majątku Żemłosław Władysława Umiastowskiego na skutek jego starań uruchomiono w 1886 r. z połączeniem go traktem pocztowym ze st. kol. Bieniakonie — 33$^{3}/_{4}$ wiorsty. W 1900 r. kurs ten przeniesiono do Iwja — 24 klm. a w 1907 r. — na st. kol. Juraciszki — 13 klm. Naczelnikami oddziału byli: od 1886 r. Mikołaj Bułhak, 1842 r. Aleksander Szubin, 1897 r. Andrzej Piasecki, 1905 r. Aleksander Borodziej.

Dziewieniszki. W 1885—1886 r. najbliższą stacją pocztową dla Dziewieniszek były Bieniakonie, później — Żemłosław. W 1907 r. w Dziewieniszkach otwarto oddział pocztowy którego naczelnikiem został Aleksender Bajraszewski. Oddział był połączony traktem pocztowym ze st. kol. Bieniakonie. W 1910 r. pocztowy trakt przeniesiono na st. kol. Juraciszki przez Żemłosław.

Sobotniki. Stacja pocztowa w Sobotnikach funkcjonowała już w 1878 r. i była połączona traktem pocztowym przez Holszany i

Oszmianę ze st. kol. Soły. W 1883 r. dokonywano tu czynności pocztowych wszelkiego rodzaju. Stację pocztową skasowano w Sobotnikach jednocześnie z otwarciem oddziału poczt-telegr. w Żemłosławiu w 1886 r. Od 1913 r. otwarto czynności pocztowe w Sobotnikach przy urzędzie gminnym.

Łupienica. Konna stacja pocztowa na trakcie Lida—Nowogródek Łupienica na mapie pocztowej 1817 r. od Lidy 16 wiorst. Stąd jeden trakt biegł na Nowiny (20 wiorst) do Nowogródka. drugi na Bielicę (16 wiorst) do Słonima. Do 1885 r. dowożono stąd pocztę traktem na Dokudowo do Iwja. W 1850 r. stacja pocztowa. Łupienica była dzierżawiona przez kupca Spokojnego. W 1860 r. pocztowa stacja mieściła się we wsi Waśkiewicze (Honczary) a w 1880 r. — w folw. Dziakowicze. Operacje z korespondencją zwyczajną zamknięto tu jednocześnie ze skasowaniem traktu pocztowego 1885 r.

Iwje. Stacja pocztowa Iwje funkcjonowała w 1879 r. i była połączona traktem pocztowym z Lidą przez Dziakowicze ($29\frac{1}{2}$ wiorst). Od 1 lutego 1881 r. dozorcą stacji był Sulejman Murza-Murzicz. W 1885 r. trakt pocztowy przeniesiono bezpośrednio na Lidę — 35 wiorst. 1 stycznia 1891 r. stację pocztową przekształcono na oddział pocztowy, a w 1897 r. na oddział pocztowo-telegraficzny z połączeniem go linią telegraficzną z Lidą. Naczelnikiem oddziału od 1896 r. był Konstanty Ciwako, 1910 r. Jan Czerniawski, 1911 r. Stefan Sieńko. W 1907 r. kurs poczty przeniesiono na st. kol. Gawja — 13 wiorst. Oddział ten obsługiwał rejon gmin: iwiejskiej, ługomowickiej, lipniskiej i od 1892 do 1905 r. juraciskiej.

Niemen. W 1885 r. na st. kol. Niemen otworzono stację pocztową dla korespondencji zwyczajnej i poleconej, a jednocześnie rozpoczęto nadawanie depesz krajowych. Stacja pocztowa miała nazwę Sielec identyczną z nazwą wsi położonej obok stacji kol. Niemen. Dozorcą stacji pocztowej od 11 marca 1885 r. był Teodor Gujdo, który po przekształceniu stacji na oddział pocztowy od 1 stycznia 1891 r., został naczelnikiem tego oddziału. Od 1907 r. naczelnikiem oddziału był Atanazy Ignatjew. W 1910 r. oddział pocztowy przekształcono na oddział pocztowo-telegraficzny. Oddział ten obsługiwał gminy: dokudowską, honczarską i bielicką.

Dokudowo. Czynności pocztowe przy urzędzie gminnym w Dokudowie otwarto w 1906 r. z kursem pocztowym ze st. kol. Niemen — 17 wiorst.

Bielica. St. pocztowa w Bielicy na drodze Nowogródek—Grodno była czynna w 1803 r. Na pocztowej mapie 1817 r. Bielica oznaczona jest jako stacja pocztowa na trakcie Lida—Słonim, od Zdzięcioła 21 wiorst Z zamknięciem traktu pocztowego na Bielicę (1820 r.) najbliższą do niej st. pocztową była Łupienica od r. zaś 1885 st. poczt. Niemen. 1 stycznia 1914 r. w Bielicy otworzono oddział pocztowo-telegraficzny z połączeniem poczty i linii telegraficznej ze st. Niemen.

Mosiewicze. Na mapie pocztowej 1817 r. oznaczona st. pocztowa Radziwoniszki od Lidy 15 wiorst (w rzeczywistości 20 wiorst), od Iszczołny 17 wiorst. W 1850 r. pocztowe stacje Radziwoniszki, Lida i Żyrmuny utrzymywał z przetargu kupiec Wolf Solc. W 1860 r. stację przeniesiono do Mosiewicz od Lidy 18 wiorst. Po uruchomieniu przewozu poczty koleją żelazną Petersbursko-Warszawską w Mosiewiczach utrzymywano jedynie zmianę koni pocztowych na trakcie Lida—Szczuczyn. W 1906 r. w związku z przeniesieniem kursu pocztowego na kolej żelazną Lida—Wołkowysk, pocztową stację w Mosiewiczach zamknięto.

Iszczołno. Na mapie pocztowej 1817 r. st. Iszczołno od Radziwoniszek 15 wiorst, od Szczuczyna 13 wiorst. W 1850 r. stację tę utrzymywał z przetargu kupiec Spokojny. Od 1864 r. utrzymywano tu jedynie zmianę koni pocztowych. W 1906 r. stację zamknięto. Stacja mieściła się w obszernych zabudowaniach murowanych stanowiących prywatną własność Skarbek—Ważyńskich, właścicieli dóbr Iszczołno. W Iszczołnie jak i w Mosiewiczach żadnych operacji korespondencją nie dokonywano, wrzucano jedynie zwyczajne listy do skrzynki pocztowej i wydawano zwyjczajną korespondencję — listy i gazety dowożone tu z Lidy.

Szczuczyn. Na stacji pocztowej Szczuczyn nadawano i wydawano kerespondencję już w 1803 r. W 1846 r. operewano tu korespondencją wszelkiego rodzaju. W 1850 r. stację pocztową utrzymywał z przetargu kupiec Epsztejn. W 1873 r. nadawano tu i wydawano jedynie korespondencję zwyczajną a w 1875 r. — już korespondencję wszelkiego rodzaju. Od 1 stycznia 1891 r. pocztową stację Szczuczyn przekształcono na oddział pocztowy, który od 1 października 1896 r. przekształcono na oddział pocztowo-telegraficzny. Dozorcą stacji a następnie naczelnikiem oddziału od 2 stycznia 1871 r. był Heronim Rekść, od 1904 r. Piotr Kłopow, a od 1907 r. Samuel Timoszków. 1909 r. oddział ten obsługiwał gminy: szczuczyńską, rożańską, lacką (dziembrowska), ostryńską i dubicką (nowodworską). Szczuczyn był połączony traktem pocztowym z Lidą, a od 1906 r. ze stacją kolejową Rożanka.

Żołudek. Stacja pocztowa dla czynności z korespondencją wszelkiego rodzaju została otwarta w Żołudku w 1882 r. z połączeniem jej ze st. Iszczołno 8$^1/_2$ wiorst. 1 stycznia 1891 r. stację tę przekształcono na odział pocztowy, który od 1 stycznia 1898 r. przekształcono na oddział pocztowo-telegraficzny z połączeniem go linią telegraficzną ze Szczuczynem. W 1906 r. trakt pocztowy przeniesiono z Żołudka do st. Skrzybowce 12 wiorst. Dozorcą stacji od jej założenia a potym naczelnikiem oddziału był przez lat 33 aż do ewakuacji do Rosji w 1915 r. Gabryel Ratkiewicz.

Wasiliszki. Stacja pocztowa w Wasiliszkach otwarta w 1878 r. dla korespondencji wszelkiego rodzaju, z połączeniem tej stacji traktem pocztowym ze Szczuczynem a od 1882 r. — z Iszczołną. Od 1 stycznia 1891 r. stację pocztową przekształcono na oddział pocztowy. W 1883—1904 r. dozorcą stacji, a potym naczelnikiem oddziału był Jan Trus. Do 1915 r. — Leon Jakubowicz. W 1906 r. kurs pocztowy z Wasiliszek przeniesiono do Skrzybowców.

Lebioda. Czynności pocztowe dla korespondencji zwyczajnej otwarto przy urzędzie gminnym w Lebiodzie w 1904 r. Urząd ten był położony na trakcie pocztowym Lida—Grodno, przy odgałęzieniu się drogi na Dmitrowce i Olimpianowo. Lebioda była połączona kursem poczty z Lidą. W 1906 r. przeniesiono połączenie pocztowe do Skrzybowców.

Zabłocie. Operacje pocztowe dia korespondencjl zwykłej otwarto przy urzędzie gminnym w Zabłociu w 1904 r. z połączonym kursem pocztowym z Wasiliszkami.

Sobakińce. Czynności pocztowe dla korespondencji zwyczajnej otwarto w Sobakińcach przy urzędzie gminnym w 1907 r. z połączonym kursem pocztowym z Wasiliszkami.

Ostryna. Pocztowe czynności w Ostrynie otworzono początkowo przy urzędzie gminnym w 1901 r. z połączeniem kursem pocztowym ze Szczuczynem. W 1910 r. otworzono tu samodzielny oddział pocztowy, przekształcony na oddzłał pocztowo-telegraficzny. Naczelnikiem jego był do 1915 r. Jerzy Huryn.

Narosze. Pocztowe czynności dla zwyczajnej korespondencji otwarto przy lokującym się tu dubickim urzędzie gminnym w 1901 r.

Kamionka. Na mapie pocztowej 1817 r. — pocztowa stacja Kamionka od Szczuczyna 16 wiorst, od Skidla 19 wiorst.

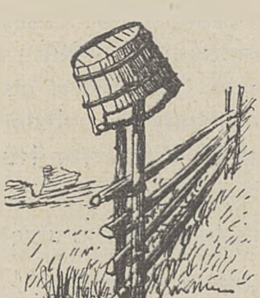
Milkowszczyzna. Na trakcie Lida—Grodno. W 1912 r. funkcjonował tu oddział pocztowy pod kierownictwem Juliana Głoda. Oddział był połączony traktem pocztowym ze Skidlem oraz ze

Szczuczynem i obsługiwał miasteczko Kamionkę i gminę kamionkowską. Położony w granicach gubernii grodzieńskiej oddział w Milkowszczyznie tym samym podlegał zarządowi okręgu pocztowo-telegraficznego w Grodnie.

Oprócz tego na stacjach kolei żelaznej Mołodeczno—Wołkowysk—J u r a c z i s z k i, G a w j a, S k r z y b o w c e i R o ż a n k a równocześnie z rozpoczęciem prawidłowego ruchu pociągów otwarto w 1906 r. operacje pocztowe korespondencją zwyjczajną. Operacje te były powierzone naczelnikom stacji.

Pierwsze połączenie telefoniczne w ziemi Lidzkiej zostało urządzone pomiędzy fabrykami szklanymi Niemen A (stara huta na Ostrownie) a Niemen B (nowa fabryka) w 1894 r. W dobrach Żołudek i Lipiczno wybudowano sieć telefoniczną w 1902 r. W mieście Lidzie pierwszego połączenia telefonicznego dokonano pomiędzy browarami spadkobierców J. Papirmejstra a spadkobierców N. Pupko w 1907 r. W 1908 r. połączono linię telefoniczną administracje dóbr: Szczuczyn i Stanisławów pod Grodnem. W 1909 r. urządzono połączenie telefoniczne urzędów gminnych w Sobakińkach, Naroszach i Ostrynie z kancelarią ziemskiego naczelnika 5 rewiru powiatu lidzkiego w Mariampolu pod Ostryną. Wszystkie te linie telefoniczne stanowiły prywatną własność i były niedostępne dla publicznego użytku.

Michał Szymielewicz



ADAM CHOMICZ

Charakterystyka wołożyńskiej wsi

(ubiór mężczyzn)

Ubiór mężczyzn wsi nowogródzkiej jest bardziej umiarkowany niż kobiet. Nie spotyka się tu rzeczy tak jaskrawych jak w ubiorze dziewcząt, chociaż są pewne zmiany, są nawet dostosowania się do małomiasteczkowej mody, ale zmiany te nieraz zupełnie dobre. Mężczyźni nie wprowadzają w swoich strojach jakichś nadzwyczajnych zmian. Może dlatego, że w ogóle męskie ubrania nie ulegają tylu zmianom i dziwactwom co damskie. Ubiór mężczyzn jak i kobiet trzeba podzielić na dwie kategorie: ubiór mężczyzn starszych i młodszych, których w dalszym ciągu tego artykułu będę nazywał chłopcami.

A więc zaczniemy od świątecznego stroju mężczyzn starszych, czyli od stroju, panującego od wielu lat we wsi nowogródzkiej. Mężczyźni ci noszą buty z długimi cholewkami. Nakładają je na nogi, owinięte lnianymi a zimą flanelowymi szmatami. Szmaty do owijania nóg nazywają się „anuczy, a flanela „multan". Prawie nigdy nie używa się do tych butów pasty a smaruje się je gorszym (tanim) gatunkiem tranu (wieś nazywa tran po rosyjsku „rybi żyr") co nadaje skórze elastyczność i chroni ją od nasiąkania wodą. Nieraz też smaruje się buty pewnym gatunkiem dziegciu, co można poznać po silnym zapachu. Starsi gospodarze noszą buty z grubej skóry, odpornej na wilgoć i uszkodzenia. Nosi się buty bez kaloszy i dlatego stosunkowo szybko ulegają one zniszczeniu. W świątecznym ubraniu nigdy nie chodzi się boso.

Spodnie szyje się: letnie z „kramnego" (kupowanego) cienkiego materiału, a zimowe prawie wyłącznie z grubego samodziałowego sukna. Wpuszcza się je do środka butów. Szelek nie używa się — tylko paska, a u biedniejszych pasek jest zastępowany zwykłym sznurkiem. Materiał marynarki też jest zależny od pory roku. Marynarki są przeważnie zapinane aż pod brodą; mają sztywny kołnierz, zapinany na haczyki. Do tych marynarek, nazywanych na wsi „fręcz", nie nosi się krawatów. Są jednak i inne marynarki

takie, jakie noszą ludzie w mieście. Jednak i do nich rzadko dodaje się kołnierzyk i krawaty, a chodzi się tak jak b. premier Witos.

Bielizna jest lniana. Na noc zdejmuje się wierzchnie ubranie a śpi się w bieliznie; dniem śpi się w wierzchnim ubraniu, najczęściej jednak bez marynarki.

Okrycie głowy stanowią czapki ciemnego koloru. Wyjątek stanowią chłopi, którzy powrócili z Ameryki, noszą oni kapelusze, które są często przedmiotem drwin wiejskich chłopów.

Codzienny zimowy strój starszych mężczyzn i chłopców jest identyczny. Składa się on z ubrania, uszytego tak jak świąteczne tylko oczywiście z gorszego materiału. W powszedni dzień również nosi się stare świąteczne ubrania.

Czapki są z grubego materiału i każda z nich ma z takiegoż materiału klapę, którą można zakryć uszy i tylną część głowy. Czasem są używane czapki futrzane. Jadąc w daleką podróż na czapkę nakłada się „kaptur" inaczej zwany „baszłyk". Jest on zupełnie podobny do mnisiego kaptura tylko z przodu z obu stron ma dwa długie pasy z tegoż materiału. Te pasy okręca się dokoła szyi i mocno zawiązuje się na karku. W ten sposób cała głowa i szyja jest szczelnie owinięta i okryta przed śniegiem i działaniem mrozu. Kaptury są przeważnie szyte z materiału koloru żółtego t. zw. piaskowego. Bogatsi gospodarze zamiast kaptura używają burki. Jest to bardzo obszerny z grubą podszewką płaszcz, uszyty z najgrubszego samodziału, sięga on aż do kostek i przy kołnierzu ma kaptur, (materiał ten sam) nozywany przez chłopów „kapiszon", przyszyty do burki lub tylko przymocowany do niej przy pomocy haczyków tak, że go można w każdej chwili odpiąć. Gdy trzeba, to ten kaptur wciąga się na głowę, a jeżeli on jest za luźny, to przy pomocy specjalnego sznurka zwęża się go, a sznurki zawiązuje się pod brodą. Burkę nakłada się na palto, futro lub kożuch. Jak ona jest praktyczna świadczy o tym fakt, że używają jej nie tylko chłopi ale i nauczyciele, policja i w ogóle wszystkie osoby, które muszą zimą podróżować końmi.

Oprócz burki, która jest rzeczą drogą i bardzo szanowaną przez chłopów, używa się okrycia, które nazywa się „burnos". Jest to burka tylko z gorszego materiału, oraz bez podszewki i kaptura, czyli rzecz znacznie tańsza. Jadąc zimą po drzewo, siano i t. p. nakłada się „burnos", a na kiernmasz i do kościoła „burkę".

Do pracy, wymagającej wielkiej swobody ruchów, nakłada się krótki nie sięgający kolan kożuch lub pracuje w takiej samej długości kurtce na wacie. Kurtka ta nazywa się „watówka". Ażeby było

ciepłej — kurtkę przewiązuje się pasem ze skóry lub innego materiału. Zimą do pracy nie nakłada się butów przede wszystkim dlatego, że bardzo szybkoby one zniszczyły się i zmarzły w nich nogi. Buty są zastępowane przez łapcie. Łapcie to płytkie obuwie (jak pantofle) splecione z łyka. Każdy chłop potrafi je zrobić i w ten sposób zimowe obuwie nic go nie kosztuje. Łapcie napewno zawsze będą stosowane na wsi, gdyż dzięki swym zaletom są bezkonkurencyjnym chłopskim obuwiem: nic nie kosztują, łatwo je wykonać, są bardzo mocne i nie trzeba ich dokładnie dopasowywać do nogi. Łapcie robi się z łyka w ten sposób, że u góry obuwia znajdują się otwory t. zw. „uszka", przez które przeciąga się mocne sznurki lub rzemyki, przy pomocy których przytwierdza się obuwie do nogi. Sznurki czy też rzemyki mocno owija się dookoła nogi, prawie aż do kolan. Do łapci wkłada się nogi, owinięte w szmaty. Obuwie to ma jeszcze tę zaletę, że pozwala na owinięcie nogi kilku szmatami, co byłoby w butach niemożliwe. Łapcie mają szeroką podstawę i chodząc w nich łatwo utrzymać się na powierzchni śniegu. Noszą je mężczyzni i kobiety. Bogatsi chłopi zamiast łapci nakładają wojłoki, ciemno-brązowego lub czarnego koloru. Na wojłoki wkłada się kalosze.

Rękawiczki są samodziałowe wełniane przeważnie z jednym (wielkim) palcem. Czasem też szyje się je z kawałków kożucha.

Letni strój do pracy starszych mężczyzn i chłopców tak samo mało różni się, chociaż chłopcy starają się, ażeby w miarę możności wyglądać w tym stroju ładnie. Najprostszy letni roboczy ubiór to: jedna lniana koszula i jedne lub dwoje spodni, z tegoż materiału. Nogi bose, a na głowie czapka. Chłopcy czasem pracują bez koszul, gdyż chcą opalić się. Zwyczaj ten, jak zresztą wiele innych, przywędrował z wojska. Trzeba z uznaniem podkreślić, że męska młodzież nawet przy pracy zaczyna dbać o swój estetyczny wygląd. Najbardziej jednak uwidacznia się to w świątecznych strojach wiejskich chłopców. Jest tu widoczny wpływ miasta, często szkodliwy, a w niektórych wypadkach nawet pożyteczny. Szkodliwy przede wszystkim dlatego, że chłopcy zupełnie niepotrzebnie noszą lakierowane (najgorszego gatunku) pantofle i kołnierzyki — przeważnie sztywne. Godny politowania jest chłopiec, który w upalny lipcowy dzień dusi się w tym kołnierzyku, zalewa się potem, na szyi nabrzmiewają żyły, krople potu mieszając się z kurzem spływają po kołnierzyku. Upał — trudno oddychać a tu jeszcze takie jarzmo na szyi. Duszą się w nich „eleganci" i z trudem oddychają, ale są pewni, że tak jest bardzo ładnie. Jest to bezmyślne naśladownictwo ludzi miejskich.

Nieraz nawet w najwyższych urzędach widzi się latem ludzi, zalanych potem. Jak mogą tak usiłują oni rozluźnić kołnierzyk, ale zdjąć „nie wypada". Przecież nie może np. p. dyrektor przyjść do urzędu w koszuli „Słowackiego". Takie jest mylne wielkomiejskie pojęcie. Wykształceni ludzie dobrowolnie skazują się na męki, cóż więc dziwnego, że mało oświecona wieś naśladuje ten głupi zwyczaj. Na szczęście zjawiają się na wsi koszule „Słowackiego" — najodpowiedniejszy strój na lato.

Chłopcy niepotrzebnie noszą latem buty z długimi cholewami, bo są one drogie, niewygodne i okropnie niehigieniczne, gdyż w nich noga bardzo poci się Buty coraz częściej są zastępowane przez pantofle a nawet sandały. Są to zmiany bardzo dobre: obuwie to jest tańsze, wygodniejsze i higieniczne. Zmiana butów na pantofle została spowodowana tym, że chłopcy zaczynają nosić ubrania ze spodniami „na wypusk" lub inaczej zwane „klosz". Są to zwykłe długie spodnie, które nosząc nie można wkładać butów, a trzeba mieć pantofle.

Chłopcy przeważnie noszą świąteczne ubrania czarne — kolor bardzo niepraktyczny, bo widać na nim plamy i kurz. Zjawiają się również ubrania t. zw. sportowe (krótkie spodnie, pończochy). Do świątecznych ubrań nakładają koszule (o inne części bielizny nie dbają, bo ich nie widać) z „kramnego" materiału. Koszule te muszą być koniecznie kolorowe, a przyjnajmniej w kolorowe paski. Często koszule są lniane, a tylko mankiety i część, (z przodu) widoczna z pod marynarki są z „kramnego" materiału.

Chłopcy lubują się w noszeniu różnych mundurów (Straży Pożarnej, „Strzelca" i t. p.), na które zazwyczaj naczepiają wiele odznak, których nie mają prawa nosić, a nawet nie wiedzą co one oznaczają. Zimą nosi się wspomniane już „watouki" z futrzanym kołnierzem.

Najładniej ubierają się chłopcy do kościoła, na uroczyste święta, „festy" — (odpusty) i na zabawy do innych wsi. Na zabawy w swoich wsiach, z wyjątkiem wielkich świąt, nieraz uczęszcza się w codziennych ubraniach. Krawaty i czapki są zupełnie nieodpowiednio dobrane do koloru ubrań, bo chłopcy zachwycają się jaskrawymi barwami i tak dobierają krawaty, chusteczki, czapki i skarpetki, ażeby w nich było jaknajwięcej różnorodnych barw. Nie chcę być złośliwy tym bardziej, że sam pochodzę ze wsi nowogródzkiej, i bardzo ją lubię, ale gdy spotykam tak wystrojonych chłopców to przypominają mi oni aktorów cyrkowych. Nie jest to wina wsi. Któż ją w tym kierunku uświadomił? Jest to raczej wielka wina tych osób, które muszą opiekować się wsią, a ze swych zadań nie

wywiązują się należycie. Wielu z nas zachwyca się regionalnymi strojami, dużo osób lubi te stroje i dlatego razi nas gdy spotkamy dziwacznie („modnie") ubranych wiejskich ludzi. Nie śmiejmy się z nich, bo oni robią to zupełnie nieświadomie. Jeżeli ktoś naprawdę troszczy się oto, by nowogródzka wieś zachowała swój regionalny charakter to widząc jej braki musi w umiejętny i bardzo taktowny sposób zwrócić na to uwagę chłopców, ażeby ich nie urazić.

Nie śmiejmy się ze wsi, spojrzmy na miasto, w którym bezsprzecznie znajdziemy więcej tematów do śmiechu.

Adam Chomicz



Małka Boska Mickiewiczowska

SPROSTOWANIE

Przepraszam Sz. Czytelników pierwszego numeru „Ziemi Lidzkiej” za omyłki w moim artykule i proszę bardzo o natychmiastowe, za pamięci sprostowanie.

Proszę o postawienie opuszczonych i sprostowanie znaków pisarskich, cudzysłowów, błędów i opuszczeń.

Strona	wiersz	zamiast	powinno być
10	6	korektę	korekty
„	„	poważnie	powabnie
„	8	ja bronię	ja za X. W. K. bronię
„	11	Zelęski	Załęski
„	12	(t. IV a III str. 1293)	(t. IV, cz. III, str. 1292 i nast.)
„	15 i 16	x. Borącz	x Barącz
„	22	Kapncyna	Kapucyna
11	18	tylko	dużo
„	20	w farze zaginionym	w Farze, dziś zaginionym
„	24	za mało	za mało dla wytworzenia tradycji.
„	38	rzym.-kat.	rzym.-katolickiego,
„	41	uprzednio	w „Głosie Nar.”
12	2	już	już wtedy
„	6	wskazuwek	wskazówek
„	8	do 1864 roku	do 1864., — roku
„	11	Wickiewiczowska	Mickiewiczowska
„	22	A dalej omyłki	A dalej... omyłki
„	24	Ttradycja	Tradycja
„	37	„Pieśń	„Pieśni
13	3	przetwał	przetrwał
„	8	Trzeba pamiętać	Trzeba ciągle pamiętać
„	11	Tytul „zamkowej” mógł	Tytuł „zamkowej” do obrazu M. B. Jezuickiej, jak i tytuł do pieśni w kantyczce mógł
„	14	„gwiazdo	„Gwiazdo
„	15	kalwaryjska	(lub kalwaryjska)
„	18	była pieśń	była to pieśń
„	25	przedrukowana	przedrukowanych
„	42	(z kantyczki)	(kantyczka dowodem!)

Strona	wiersz	zamiast	powinno być
14	2	(jako tłumacz w Warszawie)	(i jego tłomacz w Warszawie)
„	5	artykulu.	artykułu: przez obraz w cerkwi, łaskawy dla Mick. chce nawrócić dr. Franka.
„	9	i w n-rze	, a w n-rze
„	21—25	„Były... i Hleba". Sląd... zna.	„Były... i Hleba. Sląd.. zna".
„	35	Helebskiej	Hlebskiej
„	39—40	Tymczasem „Oriens"... dowodzi, że	Tymczasem „Oriens" na podstawie o. M. Gorbacewicza listu, stwierdzającego, że
„	41	twierdzi	dowodzi
15	5	Prubieckaho	Trubieckoho (Trubieckoj)
„	6	lecz	lub
„	8	Znowu po pożarze w latach	Znowu w latach 1759—90 po wielkim pożarze
„	10	Gorbancewicz	Gorbacewicz
„	22	„Roku 1564 ja Maria 25, d.	„Roku 1654 iannuaria 25 d.
„	23	staraniem	staranniem
„	24	Preczystya	Preczystyja
„	„	kosz; tom	kosztom
„	25	siey	siej
„	„	postawien jest	postawlen jest'
„	28	(Opisauie Cerkwiej). Cytuję za X. W. K.	(opisanie Cerkwiej — cytuję, za X. W. K.).
„	37	obrazu, o istnieniu	obrazu. O istnieniu
„	38	wiarygodni	wiarogodni
15	42	oarazu	obrazu
16	1	W kościele .. prawie	Tymczasem w Nowogródku w kościele Jezuitów, dziś nieistniejącym a stojącym niegdyś prawie
„	3	Tam właśnie	Przed tym obrazem
„	„	śpiewa	pisze
„	6 — 7	Wydano... miedzioryty	Wydano o tym cudownym obrazie 3 książeczki z 2 miedziorytami

Na stronie 12 opuszczono odsyłacz do wyrazu 1817-tej treści: czy istnieje kantyczka z 1817 r. ? — Estreicher (bibljografja) i Bibl. im. Wróbl. w Wilnie mają tylko z r. 1822.

Napis na obrazie Bazyliańskim, świadczący o jego pochodzeniu, był pisany po słowiańsku, — nam podany po rosyjsku (Opisanie Cerkwiej — Wil Wiestnik — List o. Gorbacewicza), a Redakcje ciągle ten napis korygują według... nowej naszej pisowni, umieszczam więc tu ten napis jeszcze raz według „Wil. Wiestnika" Nr. 126 z 1864 z różnicami o. Gorbacewicza w nawiasach.

„Roku 1654 miesiaca Januaria 25 dnia (według o. M. G. wprost: ianuaria 25 d.) za staraniem czestnaho otca Pawła Kraśkiewicza (o. M. G.: za staraniem cz. o. Pawła Kryskiewicza) protopopa Nowogrodskoho (o. M. G.: Nowogrudskaho), prezwitera (o. M. G.: preswitera) cerkwi Preczystoje (słusznie o. M. G.: Preczystyja) Bogorodicy, a kosztom P.(ana?) Joanna Romanowicza (o. M. G.: i kosztom Joanna Rożanowicza) sie obraz postawleni (słusznie o. M. G.: siej obraz postawlen jest').

Koniec.

NB. Wszystkie nawiasy moje.

X. Mieczysław Małynicz-Malicki



KRONIKA

Z życia towarzyskiego. W dniu 13 lutego b. r. o godz. 16-ej w kościele farnym w Lidzie odbył się ślub Panny Anny Szymielewiczówny, (córki p. Michała Szymielewicza, znanego historiografia miejscowego), z Panem Porucznikiem Adamem Machnicą. Ślubu udzielił ks. kapelan miejscowego garnizonu w obecności grona oficerów z dowódcami pułków na czele, oraz licznych przyjaciół i znajomych państwa młodych.

*

Lida w 76 rocznicę Powstania styczniowego. Z okazji przypadającej 76 rocznicy powstania styczniowego odbyło się w kościele farnym w Lidzie uroczyste nabożeństwo z udziałem pocztów sztandarowych organizacyj i stowarzyszeń, oraz z licznym udziałem wojska, przedstawicieli władz i społeczeństwa. O godz. 13 w sali kino-teatru „Era" zorganizowano okolicznościową akademię z udziałem dziatwy szkoły powszechnej im. Ludwika Narbutta. Tegoroczną uroczystość zorganizował Obywatelski Komitet Obchodu Powstania Styczniowego w Lidzie.

*

Poświęcenie sztandaru szkoły im. Ludwika Narbutta. 22.I. odbyło się w Lidzie uroczyste poświęcenie sztandaru szkoły powszechnej III stopnia nr. 5 im. Ludwika Narbutta. Poświęcenie było poprzedzone uroczystym nabożeństwem w kościele parafialnym, na które przybyli: grono nauczycielskie, komitet rodzicielski i przedstawiciele organizacyj społecznych. Następnie w sali kina „Era" odbyło się wręczenie sztandaru i wbijanie gwoździ.

*

Budowa Szkoły Powszechnej im. Ludwika Narbutta. Rada Miejska Lidy wyłoniła z pośród siebie specjalną komisję, mającą na celu ustalenie miejsca budowy gmachu szkolnego im. Ludwika Narbutta. Komisja ta po ustaleniu placu zajmie się również jego wykupieniem na własność miasta. Do budowy gmachu Zarząd Miejski zamierza przystąpić w najbliższym sezonie budowlanym

*

Zakup drzewa na miejskie roboty budowlane. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej upoważniono Zarząd do poczynienia zakupów drzewa w lasach państwowych na miejskie roboty budowlane. Ogółem miasto zakupi po cenie ulgowej 1253 festmetry drzewa budulcowego oraz 103 tys. żerdzi na potrzeby budowy: szkoły powszechnej Nr. 5, rzeźni miejskiej i Ośrodka Zdrowia.

*

„Dni Mickiewiczowskie". W Nowogródku odbyła się konferencja, poświęcona omówieniu sprawy „Dni Mickiewiczowskich". W konferencji wziął udział wicewojewoda Stefan Radoliński, w imieniu przebywającego na urlopie wojewody Adama Sokołowskiego, oraz około 100 przedstawicieli społeczeństwa z terenu całego województwa nowogródzkiego tudzież przedstawiciele władz szkolnych, kolejowych, samorządu terytorialnego i gospodarczego.

Sprawozdanie z działalności Komitetu „Dni Mickiewiczowskich, zorganizowanych we wrześniu r. ub., wygłosił prezes Związku Propagandy Turystyki Ziemi Nowogródzkiej hr. Jundziłł Baliński, podkreślając z uznaniem ofiarną pracę Komitetu oraz znaczenie „Dni Mickiewiczowskich" dla Nowogródczyzny. Sprawozdanie z Komisji Rewizyjnej odczytał prezes Józef Zaleski.

Postanowiono co roku organizować imprezę. Przy czym przyjęto termin stały: 1-szą połowę czerwca.

W celu umożliwienia młodzieży korzystania w jak największej mierze z imprezy „Dni Mickiewiczowskich“ postanowiono powołać przy Komitecie specjalną sekcję szkolną, która będzie się opiekować młodzieżą przybywającą na wycieczki.

Organizację Komitetu „Dni Mickiewiczowskich powierzono Związkowi Propagandy Turystyki Ziemi Nowogródzkiej.

★

Wykopaliska z przed 1000 lat. W Baranowiczach podczas kopania dołu w pobliżu uroczyska Koźlikowo, gminy Darewo, wykopano szereg przedmiotów, pochodzących według przypuszczeń miejscowego kustosza — z przed tysiąca lat. Starosta powiatowy wydał zarządzenie wstrzymania dalszego rozkopywania i zabezpieczenia wykopaliska do chwili przybycia z Baranowicz kustosza.

★

Obraz Matki Boskiej Żyrowickiej powrócił do prawych właścicieli. Dnia 2 lutego 1939 r. archimandryta miejscowego prawosławnego klasztoru Bobkowski przekazał ks. dziekanowi Kafarskiemu dla parafii katolickiej w Żyrowicach obraz Matki Boskiej Żyrowickiej, ofiarowany w roku 1738 przez O. Turewicza przełożonego Zgromadzenia O. O. Bazylianów w Rzymie kościołowi żyrowickiemu. Jest to obraz „Pięknie wykonany przez nieustalonego dotąd z nazwiska malarza, o wymiarach 1,25 m. na 0,88 m., jest wykonany na płótnie; naogół jest nieznacznie zniszczony, aczkolwiek posiada liczne ślady po votach, których obecnie na obrazie niema, a które były świadectwem cudów lub specjalnych łask, doznawanych przez modlących się”. Jaki obraz został zwrócony katolikom. Dr. W. Charkiewicz pisze („Słowo” 7.II. 1939 r.) co następuje:

„Bazylianie mieli klasztor w Rzymie przy kościele śś. Sergiusza i Bakcha. W r. 1718 rektor Benedykt Turlewicz (nie Turniewicz!) zarządził remont klasztoru. Mularz Szymon Ciotti rozpoczął tynkowanie ścian w korytarzu pomiędzy kuchnią a zakrystią i w toku robót odsłonił wizerunek Dzieciątka Jezus, który wydawał oślepiające światło. Po odsłonięciu całości malowidła, przekonano się, że jest to wielka kopia cudownego obrazu M. B. Żyrowickiej. Zaczęły się dziać cuda. Łask niezwykłych doznali m. in ks. Cesarini, synowica papieża Innocentego XIII, ks. di Piombino, ks. di Ruspoli, ks. di Caceria, hr. Toschini i wiele innych osób. Na zlecenie papieża Klemensa XI 7.XI. 1719 wycięto część muru z obrazem i przeniesiono do kościoła, stawiając obraz w bocznym ołtarzu naprzeciwko ołtarza św. Józefata.

Otóż kopia cudownego obrazu Madonny del Pascolo (tak Włosi nazwali rzymski obraz Matki Boskiej Żyrowickiej) została przez o Turlewicza przesłana do Żyrowic, gdzie szczęśliwie się przechowała do dziś dnia. Tę właśnie kopię zwrócili prawosławni katolikom. Oczywiście wartość tego obrazu, jako przedmiotu kultu religijnego, jako dzieła sztuki i jako pamiątki pięknych czasów tryumfu kultury polskiej, jest bardzo wielka.

Dziś więc jest taki stan: cudowny obraz Żyrowicki, którego geneza ściśle się łączy z przeżyciami Aleksandra Sołtana — k a t o l i k a, znajduje się w posiadaniu prawosławnych; cudowny obraz Madonny del Pascolo jest własnością bazylianów — Ukraińców, greko-katolików; Polacy i katolicy mają teraz kopię obrazu rzymskiego...

Ten zwrot najniewątpliwej katolickiego obrazu należy przywitać ze szczególną radością i otuchą, jako rękojmię przyszłych dobrych stosunków pomiędzy katolikami i prawosławnymi, mającymi, jeżeli chodzi o tradycje żyrowickie, wszak jedną wspólną przeszłość”.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy Szanownych prenumeratorów o łaskawe wyrównanie zaległości za rok 1938 oraz odnowienie przedpłaty na rok bieżący.